

**Kazanie odpustowe w parafii św. Ap. Piotra i Pawła
Kamień, 28.06.2020**

Św. Hieronim powiedział, że nieznanomość Pisma Świętego to nieznanomość Chrystusa. Św. Jan Chryzostom uważał z kolei, że nieznanomość Pawła to nieznanomość Chrystusa, ponieważ całą wiedzę teologa i pasterza zawdzięczał miłości Chrystusa i zwyczajowi, jaki miał – czytać w każdym tygodniu wszystkie listy Pawła. Jako parafianie z Brzozowic-Kamienia, parafrazując myśl świętego Hieronima i świętego Jana Chryzostoma, możemy zaryzykować stwierdzenie, że nieznanomość Piotra i Pawła to nieznanomość Chrystusa pod warunkiem, że wszystko zawdzięczamy miłości Chrystusa i jakiemuś osobistemu zwyczajowi, praktyce czy nabożeństwu ku czci św. Apostołów Piotra i Pawła.

Pozwólcie, że podzielę się osobistą refleksją, która odsłania różne formy świętowania odpustu parafialnego. W dzieciństwie bardzo czekałem na ten dzień. Pamiętam rodzinny spacer po parku. Po drodze zatrzymaliśmy się przy tzw. *budach*. Był to czas na watę cukrową i długo wyczekiwany pistolet na patrony. Kiedy zostałem przyjęty do grupy ministrantów, moje oczekiwania uległy zmianie. Tu z kolei pamiętam uroczyste celebry, dostojnych gości, dobry śląski obiad, *kokosanki i kartofelki*, a także nieszpory z orkiestrą. Ta forma świętowania odpustu parafialnego przetrwała najdłużej i prawdopodobnie trwałaby do dzisiaj, gdyby nie Kazachstan. Zupełnie nowym zjawiskiem, które rzuciło mi się w oczy na placówce misyjnej były kolejki do spowiedzi, które ustawiały się kilka razy w roku, nie licząc tych przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Otwierałem oczy ze zdumienia, kiedy przeciętny Юрий Иванович (nasz Jan Kowalski) warunki zyskania odpustu zupełnego rzucał jak z rękawa; jak to zrobić praktycznie, jak wzbudzić intencję, na czym polega tzw. dzieło odpustowe. Czymś zupełnie niespotykanym wcześniej było tzw. wspólne zyskanie odpustu zupełnego. Świadectwo tamtejszych ludzi było uderzające i pociągające zarazem. Zrozumiałem wtedy, że moje dotychczasowe doświadczenie świętowania odpustu miało wymiar rodzinny i parafialny. Świadomość wymiaru zbawczego była cząstkowa bądź znikoma – odpust bez odpustu zupełnego. Dzisiaj nie wyobrażam sobie odpustu bez uleczenia ran

będących skutkiem grzechu; nie wyobrażam sobie odpustu bez skorzystania z szansy oczyszczenia mojego "ja" z tego wszystkiego, co nie należy do Chrystusa. Ostatni odpust, jaki zyskałem, miał miejsce tydzień temu w sąsiedniej parafii w Brzezinach Śląskich z okazji uroczystości NSPJ. Nie brałem udziału w uroczystej celebrze, nie zdążyłem kupić kokosanek, ale mimo to uważam, że i tak było na bogato. Proszę zastanówmy się nad tym jak przeżywamy odpust w parafii. A może jest to odpust – bez odpustu!? Odpust parafialny jest wspaniałym darem od Boga – możliwością zyskiwania odpustów zupełnych – dla siebie bądź dla zmarłych, którzy w czyścicu dopełniają zadośćuczynienia za popełnione przez siebie grzechy, by dojść do doskonałej miłości.

Kiedy otrzymałem propozycję wygłoszenia kazania odpustowego zrodziło się pytanie: dlaczego Piotrowi i Pawłowi przypadł jeden wspólny dzień? Czy dlatego, że uważa się, iż obaj ponieśli męczeńską śmierć tego samego dnia? Dzisiaj już wiadomo, że tak nie było. Czy odrębne święta, jak nawrócenie św. Pawła obchodzone 25 stycznia, czy święto katedry św. Piotra, które przypada na 22 lutego nie wystarczą dla upamiętnienia Piotra-skały i Pawła-naczynia wybranego?

Przeprowadziłem prywatne śledztwo w tej sprawie. Na jednej kartce wypisałem powody, dlaczego przypadł im jeden wspólny dzień; zaś na drugiej zanotowałem powody dla osobnych świąt. Wynik okazał się dość zaskakujący: 9 do 14. Dziewięć argumentów za wspólną uroczystością, z kolei 14 argumentów za osobnymi świętami. Wśród czynników, które przeważały na niekorzyść jednej uroczystości znalazły się m.in. takie: zróżnicowany poziom edukacji – Piotr po zawodowce, Paweł z tytułem uniwersyteckim. *Dwa* – Piotr został powołany na ucznia podczas ziemskiej działalności Jezusa, z kolei Paweł 3 lata po zmartwychwstaniu, inny powód – spotkali się prawdopodobnie trzy razy i przy tym zdążyli się dwa razy pokłócić, a poszło o obrzezanie i kaszanekę. Na co dzień pracowali w dwóch różnych parafiach: Piotr w Jerozolimie, Paweł w Antiochii. Odległość pomiędzy miastami wynosiła 688 km, co przekładało się na 30-dniową pieszą pielgrzymkę. Mieli różne temperamenty, zginęli w różnych okolicznościach i są pochowani w Rzymie, ale w dwóch różnych miejscach.

Kiedy tak zastanawiałem się nad tymi różnicami, przypomniała mi się znana rozmowa Piotra z Jezusem, która miała miejsce tuż po tym, jak *nie ciało i nie krew, ale Ojciec, który jest w niebie objawił Piotrowi, kim jest Jezus. Wtedy Piotr wziął Go na bok i stanowczo Go upomniał: „Niech Cię Bóg broni! Panie, na pewno Tobie się to nie przydarzy!”* (Mt 16,22). To była reakcja Piotra na zapowiedź męki. Ułynęło zaledwie 30 sekund. Tyle wystarczyło, żeby Piotr znalazł się z powrotem we własnej skórze. I co robi Jezus: *On zaś odwrócił się i rzekł do Piotra. Zauważcie, że zanim Jezus przemówił, odwrócił się do czy od Piotra. Szkopuł tkwi w szczególe. Odwrócić z gr. EPISTRAFES,* stanowi rdzeń innego znanego nam słowa, jakim jest nawrócenie, co sugeruje, że Jezus odwrócił się plecami do słów wypowiedzianych przez Piotra, sprzeciwił im się: „nie myślisz po Bożemu, ale po ludzku”. Jakby chciał przez to powiedzieć: Piotrze, ty wyszedłeś przed szereg, wróć na swoje miejsce! Jezus wyjaśnił, że to szatan zwodzi go czysto ludzkim myśleniem. Myśląc po ludzku, znajdziemy tysiące powodów, żeby uczcić Piotra i Pawła osobnymi świętami, nie zaś jedną uroczystością. Ale to jest myślenie czysto ludzkie, a ile takiego myślenia jest w naszej relacji do Jezusa; myślenie po ludzku ma wpływ na nasze życiowe wybory i codzienne decyzje, większe i małe.

Bibliści są zgodni co do tego, że kilka rozdziałów dalej Jezus wrócił ponownie do tematu tamtej rozmowy. Miało to miejsce nad morzem Tyberiadzkim. Jezus zadał Piotrowi trzy niezwykle pytania, które w polskim tłumaczeniu brzmią dość enigmatycznie, ale w języku greckim chwytają za gardło: Czy kochasz mnie bardziej? *Agapas me?* Czy jesteś gotów oddać za mnie życie? Czy kochasz mnie i chodzisz z Bożymi myślami w sercu? Albo mówisz, że mnie kochasz i przy tym myślisz czysto po ludzku? Piotr zapewnił o swojej miłości, *ale zasmucił się, że mu po raz trzeci powiedział: „Czy kochasz Mnie?”*. Ten smutek można zinterpretować następująco: Piotr przyznał, że miłość do Boga i Boże myśli to dla niego wciąż dwa osobne święta podczas gdy Jezus przyjął to, co Piotr miał do zaoferowania, ale ostatecznie dał mu jasno do zrozumienia, że miłość i Boże myśli to jedyna opcja – jedna uroczystość.

Jest takie neapolitańskie przysłowie, które mówi: *Można żyć nie wiedząc – dlaczego, ale nie można żyć nie wiedząc dla kogo*. Gdy tak patrzę na tę drugą

skromniejszą listę, gdzie wypisałem powody, dlaczego przypadł im jeden dzień, to nie mam wątpliwości, że to przysłowie jest wspólnym mianownikiem dla tych wypisanych tu argumentów. Piotr, za nim Paweł w pewnym momencie zaczęli żyć tylko z jednym przeświadczeniem – wiedząc dla kogo! Wspomniałem, że odległość pomiędzy ich parafiami wynosiła 688 km. A mimo to Piotr odwiedził wspólnotę parafialną w Antiochii, gdzie duszpasterzował Paweł, zaś Paweł przybył do Jerozolimy; był zainteresowany stylem życia gmin chrześcijańskich założonych przez Piotra. Kiedy żyje się z przeświadczeniem „dla Jezusa”, a to przekonanie nabywa się przez wątkowanie tego drugiego pytania: *A ty za kogo mnie uważasz?*, to każda odległość, każda niedogodność, każda choroba, każda samotność, każde prześladowanie, nawet męczeństwo i śmierć stają się powodem miłości, pretekstem, by kochać bardziej.

Wiara dla Piotra i Pawła to kochać Jezusa bardziej niż wszystko inne i dać się Jemu ukochać. Jak kocham Pana? Czy On jest jedyną racją mojego życia? Czy naprawdę kocham Go bardziej niż wszystko inne? Czy byłbym gotów dla Niego na wszystko, o co mógłby poprosić? Nie tylko o heroiczny dar życia, ale też o ten pokorny, codzienny, szary. Może bym robił to, czego bym nie chciał, może byłbym w miejscu, którego bym nie wybrał, ale jednak by być w rękach Jezusa.

Aby On, a nie ja – Jego myśli, nie moje – działały we mnie. Poprośmy Go tak:

„Panie Jezu Chryste, / Ty jesteś Życiem! / Przez twoją śmierć została pokonana nasza śmierć, / przez Twe zmartwychwstanie zrodziło się w nas nowe życie, / życie świata pojednanego z Bogiem. / Daj nam żyć dla Ciebie / i umierać dla Ciebie, / abyśmy dzięki mocy Ducha Pocieszyciela / mogli kiedyś chlubić się z Piotrem i Pawłem / Twoim życiem, które nie zna zachodu. Amen. Alleluja!